

# „Mieczta“

— proponowana nazwa dla pierwszej sztucznej planety

MOSKWA (PAP) 6. 1.  
 W felietonie zamieszczonym na łamach poniedziałkowej „Prawy“ Aleksander Kazncew proponuje, by pierwszą sztuczną planetę n. dano poetycką nazwę „Mieczta“ — „Marzenie“.

Felieton nosi tytuł „Dziesiąta planeta“. Autor pisze m. in.: „Radziecka rakietka ksemlezuza przemknęła w pobliżu Księżyca i stała się pierwszą w świecie sztuczną planetą systemu słonecznego, pierwszym sztucznym satelitą Słońca, jego dziesiątą planetą, mającą swą orbitę, swój „rok“, pośredni między ziemskim a marsjańskim, równy 15 miesiącom ziemskim, swe „lato“ w czasie zbliżenia się do Słońca (14 stycznia) i „zimę“ w okresie największego oddalenia się od naszej gwiazdy. Astronomowie obliczają małe i wielkie opozycje Ziemi i nowej dziesiątej planety...“

„Autor snuje przewidywania na odległą przyszłość. Pisze: „Kto wie, być może w przyszłym tysiącleciu dla uczczenia rocznicy podjęcia kosmosu z komunistycznej Ziemi wystartuje statek międzyplanetarny i wejdzie na orbitę „Mieczty“. Przybliży się do niej i przyszedł kosmonauci zrównawszy się z tym pierwszym pojazdem kosmicznym, wysłanym ze starego kręju socjalizmu, na znak szacunku zdejmą helmy“.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKLAD 65.780

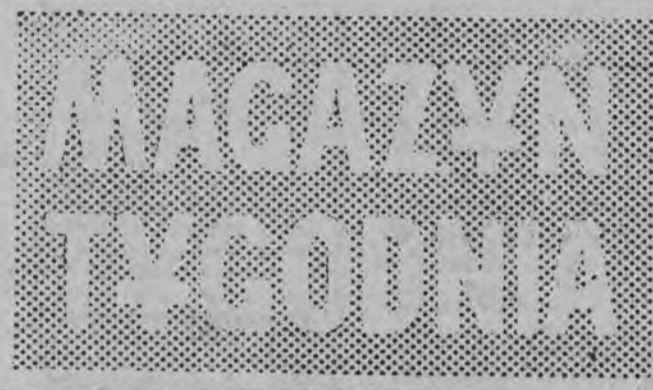
# Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 6 (2275)

Sroda, 7. I. 1959 r.

Cena 30 gr



**B** było to pewnego czerwca...  
 w Grabowie...  
 Górnicz wstał z łózka. Przeciągnął się i wyszedł do drwarki po drzewo. Poźniej zauważył, że w szczelinie jednego z okien wetknęto coś, co było zawinięte w strzępek gazety. Przyniósł to do domu, rozwinął i znalazł 3.000 zł.

— O wypadku zameldowałem komendantowi miejscowego posterunku MO — oznajmił mi tow. Górnicz.  
 A wieczorem, kiedy Górnicz wrócił do domu, żona powiedziała mu tak: wiesz, była u nas Sleszyńska.

— I co? Górnicz nadstawił ucha, bo wiedział, że Stefania Sleszyńska jest właścicielką 60-hektarowego gospodarstwa i że jej dług z tytułu zaległości podatkowych wynosi 23 tys. zł.

— I co? — powtórzył pytanie.  
 — Sleszyńska powiedziała, że przyjdzie do ciebie wieczorem.

I przyszła.  
 Wysoka, postawna, po pięćdziesiątce kobieta, była wyraźnie zmieszana. — To ja, panie przewodniczący, wetknęłam te pieniądze. Krepowałam się państwa budzić, więc przyszedłam teraz. Ja, panie przewodniczący, wstydzę się mówić, ale jak pan będzie pamiętał o mnie, to ja również o panu nie zapomnę i nie tak jeszcze pana wynagrodzę.

— Wtedy mówię do niej — opowiadał mi tow. Górnicz — że już zameldowałam w milicji, a jutro pieniądze odniosę na posterunek.

— To ja się wypre — krzyknęła kobieta. Wypre się i tyle. Ma pan świadków? — Oddałam jej te 3 tys. zł i tak zakończyłam sprawę — powiedział Górnicz. A śmiało o tym możecie śmiało — zapewniał — bo i ja, i żona, i komendant posterunku zdarzenie to w razie czego potwierdzimy.

Ale, — odezwał się — przejdźmy do rzeczy. — Właśnie — zgodził się tow. Górnicz. — Nim jednak przejdziemy do skarg, które niska na mnie do wszystkich możliwych władz, opowiem wam o grupie Jarzabka. Bo moim zdaniem i zdaniem aktywu gromadzkiego owe pisanie skarg ma związek z uprzednią działalnością grupy.

**Jarzabka  
 znają w okolicy**

dobrze. Jest to bowiem przedwojenny działacz chłopski, który po wojnie wstąpił do PSL, a do niedawna był prezesem koła ZSL. Był

# GRUPA JARZĄBKA

też na tym terenie wójtem gminy, prezesem gminnej spółdzielni, był księgowym w miejscowej spółdzielni produkcyjnej.

— Te wstępne informacje przydadzą się, by lepiej zrozumieć późniejszą działalność Jarzabka i jego grupy — dodał tow. Górnicz widząc, że przestałem notować.



A teraz jeszcze kilka informacji o sytuacji w gromadzie. A więc, obok licznej biedoty, mamy tu dużo więcej niż w innych gromadach, gospodarstw kulac-

kich. Oczywiście, nie uogólniając tu część chłopów nie pała miłością do socjalizmu. Ona też była baza działalności Jarzabka. A zaczęła się ta działalność tak:

Po Październiku Jarzabek wyruszył w teren. Towarzysz mu Szymanowski, były pracownik naszej gromadzkiej rady. Jeździli od wsi do wsi. Organizowali zebrania i wykorzystując podniecenie chłopów, agitowali ich przeciw Zebrowskiemu, ówczesnemu przewodniczącemu, a obecnie sekretarzowi komitetu gromadzkiego.

**Oczywiście było tam demagogii немало**

A więc, że rzekomo Zebrowski gnebił chłopów, bo „nowiak“ chciał dawać ulgi w obowiązkowych dostawach.

★ *ciąg dalszy na str. 2*

# TAJEMNICE KSIĘŻYCA

## Czy Księżyc posiada własną atmosferę?

WARSZAWA (PAP) 6. 1.

Przez długi czas panował w nauce pogląd, że Księżyc nie posiada własnej atmosfery. Opierając się na badaniach wizualnych Księżyc twierdzono, że jeśli nawet jest on otoczony przez powłokę gazów, to jest ona na pewno tysiące razy rzadsza od atmosfery ziemskiej. Niedawno jednak przy pomocy silnych teleskopów udało się na zaciemionych, nieoświetlonych przez Słońce, częściach Księżyca dojrzeć pojawiające się tam od czasu do czasu rozbiłki, przypominające ślady świetlne meteorów. Obecność więc ich tam świadczyłaby o tym, że na ziemskim satelicie występują jakieś gazy atmosferyczne.

**KSIĘZYC — PRZEKAZNIKIEM TELEWIZYJNYM?**

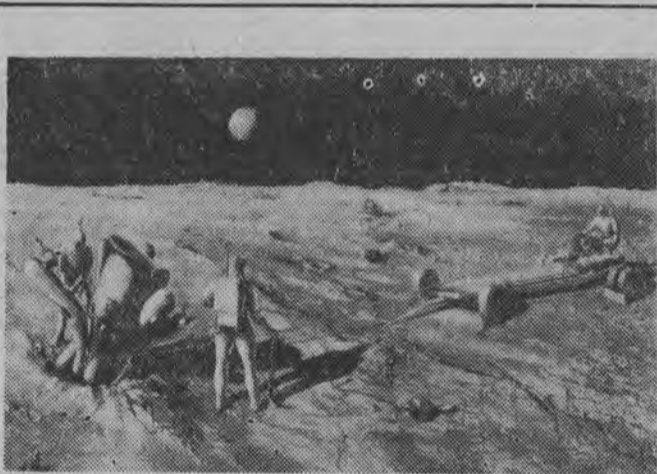
W kręgach naukowców mówi się o możliwości wykorzystania Księżyca jako pewnego rodzaju „zwierciadła“, pozwalającego rozszerzyć zasięg radiokomunikacji na falach ultrakrótkich, a więc np. dla przekazywania programów telewizyjnych. Fale takie, podobnie jak promienie światła, rozchodzą się w przestrzeni tylko po liniach zbliżonych do prostych. W związku z tym, zasięg nadawczej stacji ultrakrótkofalowej ograniczony jest przez krzywiznę kuli ziemskiej i nie przekracza w zasadzie horyzontu. Wiązka fali radiata natomiast wysłana w kierunku Księżyca, po odbiciu się od jego powierzchni, może powrócić na Ziemię jako „echo“ księżycowe (z opóźnieniem około 2,5 sekundy) i odebrana może być daleko od stacji wysyłającej te fale. Poczyniono już nawet pierwsze próby w tym kierunku, które wykazały podobno pełną realność tego pomysłu.

**KSIĘZYC WYSYŁA PROMIENIE!**

Uczeni stwierdzili, że Księżyc wysyła w kierunku Ziemi nie tylko odbite od Słońca światło. Zaobserwowano już w 1948 roku „własne“ promieniowanie Księżyca, które przypada na zakres centymetrowych fal radiowych. Okazało się, że chociaż Księżyc jest ciałem zimnym i nie świeci ciałem samodzielnym, jednakże dzięki pochłanianiu promieniowania Słońca, nie jest on zupełnie wystygły i może promieniować w przestrzeń pewne ograniczone ilości energii elektromagnetycznej.

**KSIĘZYC — MIERNIKIEM WIELKOŚCI GWIAZD**

Gwiazdy są na ogół zbyt oddalone od Ziemi, aby można było widzieć dokładnie ich tarczę nawet przez wielkie teleskopy. Opracowana więc została specjalna metoda badania powierzchni gwiazd, przy pomocy... Księżyca. Mianowicie, polega ona na mierzeniu jasności gwiazd w momencie zakrywania ich przez Księżyc.



Tak wyobraża sobie rysownik badanie szczelin na Księżycu przez ludzi.

Problemy i dyskusje

# LUDZIE I LUDZIE WILKI

**DZIS  
 w  
 numerze**

■ **KUBA WYSPA  
 JAK WULKAN  
 GORĄCA**  
 strona 2

■ **O ROZWOJU  
 POWIATU  
 ŁOMŻYŃSKIEGO**  
 strona 3

■ **WYWIAD  
 TYGODNIA**  
 strona 3

■ **POETYCKI  
 KONCERT  
 ŻYCZEŃ**  
 strona 6

■ **DESANT  
 „DALNYJ“**  
 strona 6

■ **DZIWA  
 HISTORIA**  
 strona 8

— Idziesz do świetlicy?  
 — A idę.  
 — Toż ta baba żyje w rozpucie.

— A niech sobie żyje. Przecież nie chodzę do niej w swaty.

— Dostaniesz po mordzie od chłopaków, albo od ojca, to przestaniesz chodzić.

Prześlał rzeczywistość. Tak zresztą, jak wszyscy mieszkańcy wsi.

Przedtem było w świetlicy ciasno wieczorami, a potem nastąpiły pustki. Za oknem tylko często pokrzykiwał ktoś słowami, jakie się zwykło kierować do psa:

— Pójdź ty woni! Pójdź ty woni!

Echo roznosiło te słowa po wsi, ale się im nikt nie dziwił. Wiadomo było, że w taki sposób „rozmawia się“ ze świetlicową od chwili, jak wzięła do siebie tego technika.

★ *Sześć lat temu porzucił ją mąż z dwojgiem dzieci.*

Zwykła historia o nieznanym adresacie i nieznanym kierunku. Rzeczywiście, do tej pory kobieta nie wie, dokąd mąż wyjechał i gdzie się osiedlił. Przystawia kamień w wodę. Doszły ją wprawdzie wieści, że gdzieś tam jest, że nawet założył nową rodzinę, ale czy to można dawać wiarę ludzkiemu gadaniu...

Czekała. Na męża, na wieści od niego. Mąż nie wrócił, wieści nie nadeszły.

— Ni panna, ni wdowa, ni mężatka — powiadali ludzie. I mieli rację. Kto takiej kobiecie okaże kawalek serca, kto powie dobre słowo...

Tym większa była wdzięczność kobiety, kiedy odrobina ludzkiego serca wreszcie doznała.

Znowu bardzo zwykła historia, bardzo prozaiczna. Przyjechał na wieś jako technik. Był samotny. Od

lat. Też czekał na parę dobrych słów przypadających mu z równego podziału należnego wszystkim ludziom.

Spotkali się i pokochali. Zamieszkałi razem w małym, wynajętym przez nią pokoiku. Ciekawsza i prostsza wydawała jej się teraz praca w świetlicy; sensowniejsza i bardziej potrzebna — jemu, przy budowie. A do tego, co tu dużo mówić, co dwie pensje, to nie jakiś tam skromne kilkadziesiąt złotych z etatu pracownika świetlicowego. Dzieci rosły i ta pomoc finansowa spadała jej jak z nieba.

Kobieta gryzła się tylko, że swego związku nie mogą ulegalizować. Nie mogła przecież iść i brać ślubu po raz drugi, skoro brała go już po raz pierwszy.

Tłumaczył jej: „Nie martw się. Przecież najważniejsze jest, jak będziemy ze sobą żyli. Jeżeli w zgodzie, jeżeli nie na pośmiewisko ludziom, to jakoś i bez ślubu się obejdziesz. Trudno, taki nasz los“

— Prawda — pomyślała. Ale ludzie osadzili inaczej.

Z początku cicho a nieznacznie odsunęli się od niej. Starsi zabronili młodszym chodzić do świetlicy. Potem koledzy zapowiedzieli kolegom.

Nie wiedziała, czemu przypisać nagłe pustki w

*ciąg dalszy na str. 2*

Informacje o locie rakiety kosmicznej  
 Wypowiedzi uczonych  
 Głosy prasy światowej — zamieszczamy wewnątrz numeru



# KUBA

## - wyspa jak wulkan gorąca

- ★ Obszar - 114.524 km kw.
- ★ Ludność - 5.926.700 (1963 r.)
- ★ Stolica - Hawana 789.000 m

Kuba - największa z wysp Wielkich Antyli leży w przejściu między Meksykańską i odłogi od siebie amerykańską Florydę i meksykański półwysep Jukatana.

Kolumb odkrył tę wyspę w czasie pierwszej swojej podróży w 1492 r. W tym czasie zamieszkiwało ją prawdopodobnie ok. 300 tys. Indian. Prawie wszystkich tubylców wypędził później Hiszpanie, którzy podbili Kubę w 20 lat później i

opanowali prowincję Orientu, a jesienią ubiegłego roku już tylko dwie szesnastoletnie prowincje nie były opanowane przez powstańców. W tej chwili w rękach powstańców znajduje się stacja Hawana znajdująca się w rękach powstańców, a dyktator Kuby, Batista, jak wiadomo, uciekł z kraju.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

opanowali prowincję Orientu, a jesienią ubiegłego roku już tylko dwie szesnastoletnie prowincje nie były opanowane przez powstańców. W tej chwili w rękach powstańców znajduje się stacja Hawana znajdująca się w rękach powstańców, a dyktator Kuby, Batista, jak wiadomo, uciekł z kraju.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

## LIQUA DAILY 70 STR. 1

świadczy, ale jej to szybko wytłumaczyli wielkimi kobietami. Przyszły do świetlicy z mekka obstawą i powiedzieli: „Wynosz się stąd, bo rozpuścimy tutaj nie chemy”.

Wynosiła się, coż miała robić. Ustalone, niezłomne kanony koleżeńskiej moralności nie uwzględniały takiej sytuacji, że po kilku latach samotnego, ciężkiego życia kobieta ma prawo być z bliskim sobie mężczyzną.

Potem znów przyszli do niej ludzie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

Ludzie mają nieprzyjemny stosunek do siebie. Ci sami, z którymi przeżyła sporo lat, jakie innażel dzisiaj patrzy. Zupnie inaczej niż wtedy, gdy długie godziny spędzali razem w świetlicy.

Wynosić się ze wsi - mówią. - Wynosić się gdzie ciębie czy poniosa. Nie pozwolimy, abyś broiła, ty, zapowietrzona.

## Problemy i dyskusje

# LUDZIE I WILKI

„Wobec siebie, że kanony moralności wiejskiej, cudownie opisane przez Reymonta w „Chłopach” w zasadzie od tego czasu nie uległy zmianie. Stoją w miejscu, mimo postępu wiedzy, mimo likwidacji analfabetyzmu i mimo zbudowania szesnastu wiejskich szkół.”

A dlaczego historia jest przetrząsną? No, bo nie było zabójstwa, ani wywołania „ladacznicy” ze wsi taczakami. Być może - dlatego, że w porę przyszła kobiecie z pomocą wiejska organizacja młodzieżowa.

Z ZMW dał jej po prostu delegację do Biłogostu. Do poradni prawno-społecznej, która od kilku miesięcy istnieje i działa przy KW ZMS.

Sytuacja jednak tak narodziła się, że sama porada nie zdołała się tutaj na nic. Dlatego załatwiono jej pracę. W Fałstach, i mieszkanie w Domu Młodego Robotnika. Przez wzgląd na trudny problem obyczajowy.

Problem jest rzeczywiście trudny. Ale czy obyczajowy?

Niejedno zresztą pytanie chce tu jeszcze postawić. Przede wszystkim najważniejsze: Czy to, że kobieta, ma załatwioną pracę i mieszkanie, można uważać za sprawę zakończoną? Moja odpowiedź jest przecząca.

Bo to przecież nie o jeden z miast szczególne zakochany - przypadek chodzi. Nie każdemu w porę przyjdzie ktoś z pomocą, takich samotnych kobiet, zagubionych w środowisku na skutek komplikacji życia osobistego, jest na wsiach znacznie, znacznie więcej. Czy rzeczywiście nie mają one prawa ułożyć sobie życia tak, aby było łatwiejsze i mniej smutne, niż dotąd? Czy naprawdę muszą

korzystać z nich przede wszystkim kulacy

Owa reklama jarząbkowa kierunku miała pomóc w walce w nadchodzących wyborach. Jarząbek miał jednak przeciw przeciwnikowi - jakim była podstawowa organizacja partyjna, składająca się w większości z pracowników i robotników rolnych.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

Dlatego Jarząbek, przytwarzając się do wyborów, do własnej organizacji Zmierzających do podjęcia walki z kulakami, szkodliwym był dla Jarząbka i jego grupy repozycji i reprezentacji kulaków, pesselowski.

## NOWE CHINY walczą z ciemnotą

W Chinach obalono władzę kast rządzących, zawiązała się również wielka wściekłość starszyzny rodowej, Władza ludowa, realizowana na wszytkich szczeblach, ograniczyła poważnie tradycyjny wpływ „starszyzny”, która od wieków zarządzała funduszami wsi.

Konstytucja Chin Ludowych - umiarkowanie „wielce” religijny, odjecha wszelkie instytucje religijne wszelkie dotychczasowe instytucje władzy. Tym sposobem starszyzna rodowa - „reprezentacja” dawnej władzy rodowej - została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

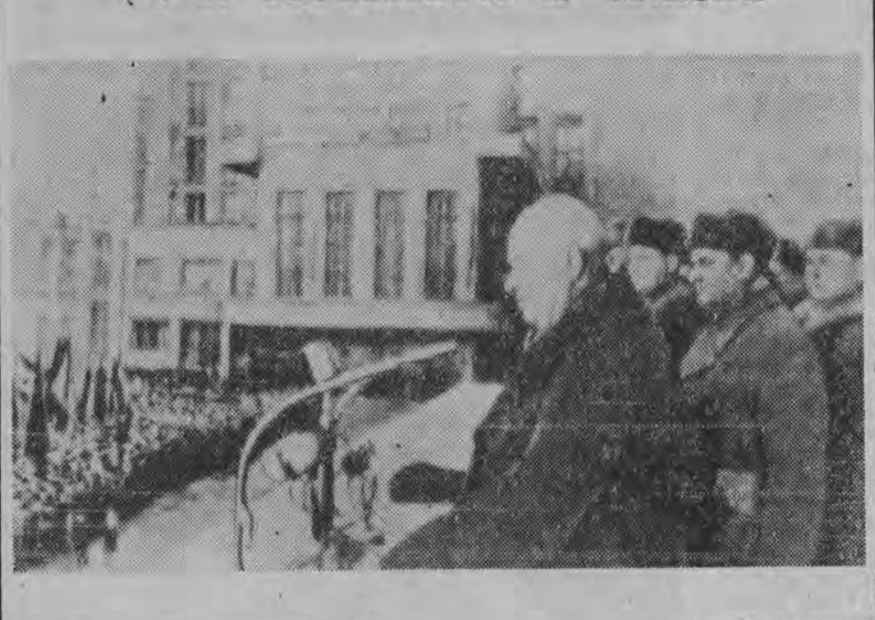
Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.

Przy ewidencji stanu posiadania duch-wych wyszło na jaw, że niemal cała sieć „koleżeńskich” obyczajów dotychczasowych, w tym w szczególności obyczajów „rodowych”, została w całości usunięta z życia społecznego.



N. S. Chruszczow w Mińsku



N. S. Chruszczow przemawia na wiecu ludności...

Balony „Mały Świat” wylądował szczęśliwie

LONDYN (PAP) 6. I. Jak donosi agencja Reuters...

Poszukiwania załogi „Chatka Puchatków”

PARYŻ (PAP) 5. I. Agencja France Presse...

30 osób zginęło w czasie rozruchów w Leopoldville

LONDYN (PAP) 6. I. Według ostatnich doniesień...

Chiny wyprzedzają W. Brytanię w wydobyciu węgla

PEKIN (PAP) 5. I. Wyłobicie węgla w kopalniach...

Wyjeżdżający do NRF podlegają szczenienu przeciw czarnej ospie

BERLIN (PAP) 6. I. Rozszerzająca się w Niemczech...

Przeastawiciele Fundacji Rockefellera przybywają do Polski

WARSZAWA (PAP) 6. I. 7 bm. przybył młody do Polski...

Radziecka rakietą rozpoczęła erę nieskończoności świata

Dalsze głosy prasy o sukcesie ZSRR

PARYŻ (PAP) 6. I. Prasa paryska poświęca w dalszym ciągu...

GRATULACJE ANGIELSKO-ROSYJSKIEGO KOMITETU PARLAMENTARNEGO

Angielsko-rosyjski komitet parlamentarny przesłał na ręce...

WNIOSKI DLA FRANCUZÓW

„Liberation” pisze: „Kiedy Francuzi — gaulliści, czy nie-gaulliści — pojmą wreszcie...

RAKIETA A SPOTKANIE MIKOJAN — DULLES

„Combat” zestawia międzyplanetarny lot rakiety z wizytą...

Wielkim nadzieje, że mądrotę całej naszej Ziemi skrojono jest...

Dziennik „Aurore” ogłosił wywiad z prof. Alexandrem Ananoff...

Dziennik „Aurore” cytuje wypowiedź niemieckiego specjalisty...

Prasa brytyjska uważa, że międzyplanetarny sukces radziecki wywrze wpływ na podróż...

„PRAWDA” o sztucznej planecie

MOSKWA (PAP) 6. I. W poniedziałkowej „Prawdzie”...

„Ponownie okazało się, że poznaliśmy w tym czasie o najniższej temperaturze w eterze...

450 dni ziemskich trwać będzie pełny obrót sztucznej planety

MOSKWA (PAP) 6. I. Agencja TASS podaje...

P. JOHNS, znany astronom angielski:

„ROSIJANIE MOGA JUŻ TERAZ JECHAĆ NA KSIĘŻYCZCU...”

Sukces Rosjan jest tak wielki, że lot na Księżyc można uważać...

Rakietą kosmiczną wchodzi na orbitę okołosłoneczną

Program badań naukowych zakończony

MOSKWA (PAP) 6. I. W poniedziałek po południu...

Dwaj czolowicy tenisistów Davisona i Coopera (Australii)...

W naszym świętym numerze doktor Dominik Kosakowski w wywiadzie dla „Gazety”...

Warto dodać, że 22-letni Cooper jest aktualnym mistrzem Wimbledonu...

Uczni i gazety o radzieckiej rakiecie kosmicznej

LONDYN (PAP) Z wywołanego się nieprzerwanie...

AGENCJA ASSOCIATED PRESS, w komentarzu swego redaktora naukowego:

„Potężny silnik rakietowy skonstruowany przez Rosjan mógłby...

„Niedaleki jest już czas — pisze Ambarcumian...

Ambarcumian, prezes Akademii Nauk Armenii...

Przedmiotem naszych badań — pisze uczony — są także...

Tak jeździ Jan Ciapłak

Z cyklu — czolowicy sportowcy 1958 r.

NA ZDJĘCIU: Jan Ciapłak — Gascienica, zwycięzca...

Australia traci Andersona i Coopera

W skrócie

Polscy koszykarze odbywający tournée po Izraelu wygrali...

Na Kasprowym Wierchu odbył się stół specjalny z udziałem...

Niedaleki jest dzień w którym człowiek stanie na Księżycu

Prof. Ambarcumian o sukcesie radzieckim

MOSKWA (PAP) „Znaczenie wylądowania przez ZSRR...

„Niedaleki jest już czas — pisze Ambarcumian...

Ambarcumian, prezes Akademii Nauk Armenii...

Przedmiotem naszych badań — pisze uczony — są także...

Wielkim nadzieje, że mądrotę całej naszej Ziemi skrojono jest...

Ponad 2 mln złotych zebrano już na budowę białostockiej stacji telewizyjnej

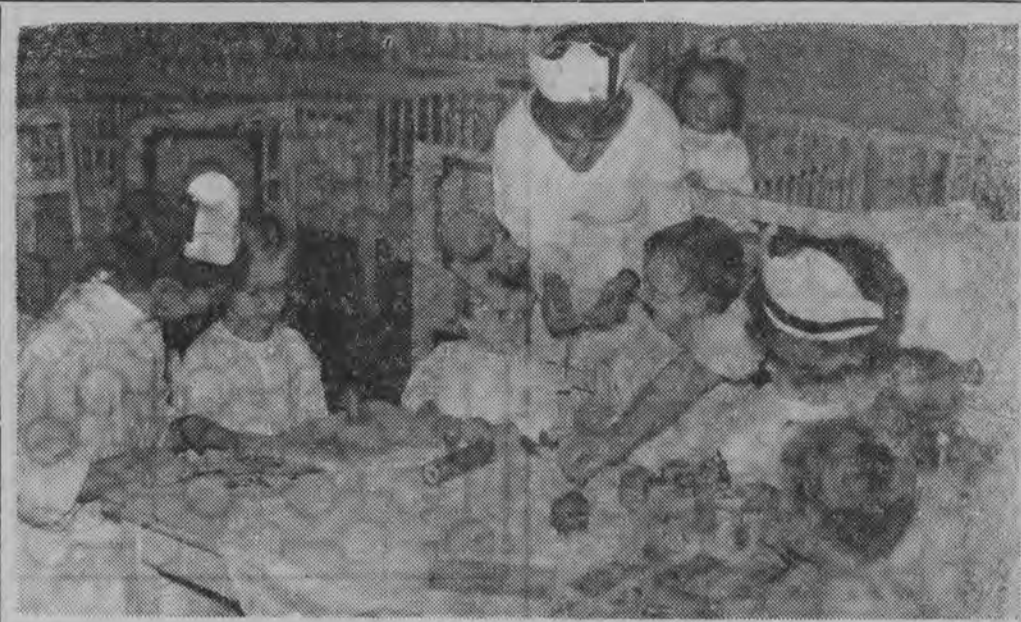
Według nieoficjalnych obliczeń Budowy Rozgłośni Polskiej...

Rozebrali piec w Izbie Wyrzeźwien

W poniedziałek 5 bm. białostocki Sąd Powiatowy w Brzezinach...

W poniedziałek 5 bm. białostocki Sąd Powiatowy w Brzezinach...

W poniedziałek 5 bm. białostocki Sąd Powiatowy w Brzezinach...



Białoruski Zespół Estradowy przybył do Warszawy

Na zaproszenie Zarządu Głównego TPP-R 5 bm. w godzinach wieczornych...

Niesmaczne smakołyki produkowała Wytwórnia Wafli w Ełku

Ostatnio Państwowa Inspekcja Handlowa skontrolowała jakość wyrobów...

W roku 1959 wybudujemy 16 mostów

W roku 1959 w województwie białostockim zamierza się wybudować...

Poszukiwacz wrażeń czy wlamywaniec?

Oryginalna sprawa wpłynęła do Sądu Powiatowego w Brzezinach...

Poborcy - hochsztaplerzy (2) Jeden człowiek o kilku nazwiskach

Inspektor H. z białostockiej Delegatury NIK sprawdził...

Inspektor H. w sprawie wzięcia do ręki...

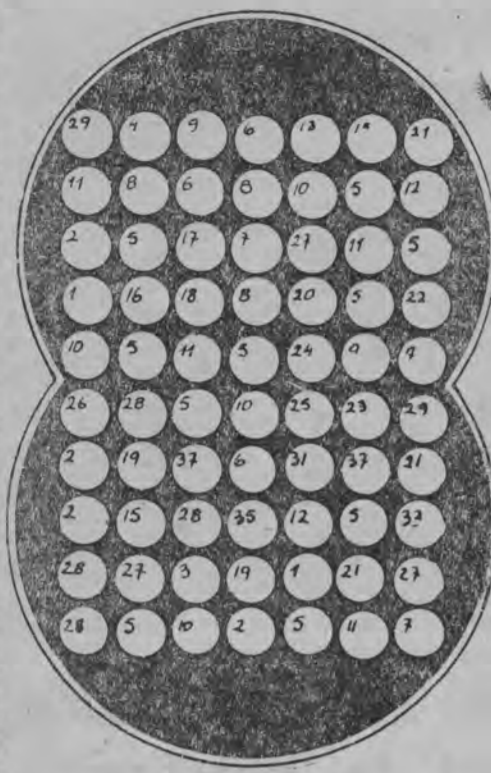
Inspektor H. postanowił porozmawiać z kilkoma osobami...

Advertisement for Państwowe Wydawnictwo Naukowe (PWN) featuring a book titled 'Mała Encyklopedia Powszechna PWN'.

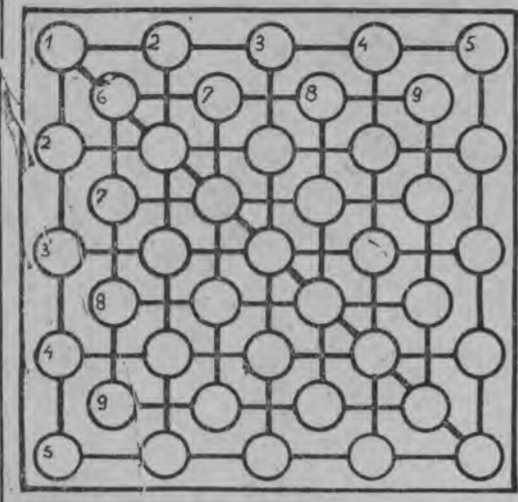
Advertisement for 'Uśmiechnij się' featuring a cartoon illustration of a woman and a man.



# ARYTMOGRAF ZOOLOGICZNY



# BIKWADRAT MAGICZNY

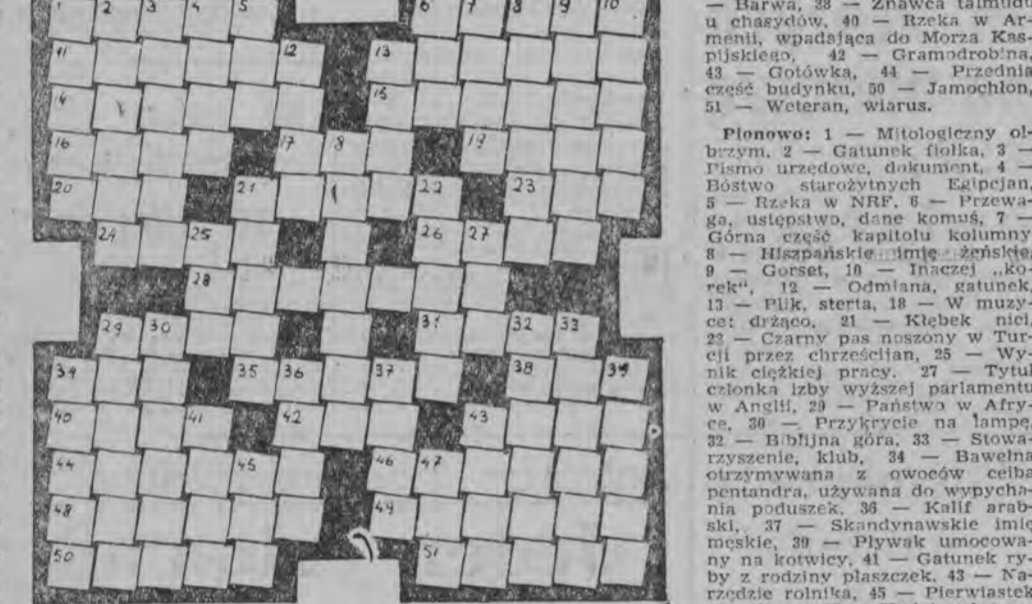


5 x 5 = 1 — miasto w Pakistanie, 2 — król Pałpaty w r. 239 — 224 p.n.e. zwołał w Indach Wsch. trzecie konsylium buddystyczne, na którym ustanowiono Kanony buddyzmu, 3 — imię monarchów z dynastii Karolińców — twierdza w Kurdystanie, w pobliżu zwałisk Ninivę, 5 — płaski dach otoczony balustradą.

Z podanych sylab ułożono 10 wyrazów 7-literowych i wstawił w miejsce liczb do figury. Literę przypadającą na liczby nieparzyste, czytane kolejno dają rozwiązanie, but — ce — fla — giu — jad — kan — lam — le — li — ma — mak — ming — niw — pan — part — pe — ple — ra — ra — ro — sicc — so — szec — te — we — zy.

# KRZYŻÓWKA

Pozostają: 1 — Zydowski imię mesjasz, 6 — Nadrzędne z siłkane-wo miasto, 11 — Mysławy w pu-żach Ameryki Płn., 13 — Wiel-14 niedzieli, 14 — Cienka płytka metalowa, 15 — Liczba, 19 —



Rozwiązanie należy przesyłać na adres: Redakcja „Gazety Białostockiej”, Białystok, ul. Wesolo-skiego 1 (z dopiskiem na kopercie „Rozwiązanie umysłowe”) do dnia 15 stycznia br. Wśród osób, które przesyła bezbłędne rozwiązania, wylosowane zostaną nagrody książkowe.

# poetycki KONCERT ŻYCZEN

Czytelnicy nasz znają bardzo popularne „Koncerty Życzeń” nadawane przez Polskie Radio. Wraz z życzeniami nadaje się w nich piękne melodie wybrane przez osobę składającą życzenia. Obok pięknej muzyki istnieje też piękna poezja, piękne, wzruszające wiersze. Redakcja nasza postanowiła więc w śródwojennych „Magazy-nych Tygodnia” na stronie szóstej urządzić „Poetycki Koncert Życzeń”. Będzie on polegał na tym, że każdy z naszych Czytelników może przesłać do naszej redakcji życzenia dla bliskiej sobie osoby wraz z złączonym wierszem lub fragmentem wiersza w celu zamieszczenia w „Poetyckim Koncercie Życzeń”. Czytelnik przesyłający życzenia może również (jeśli nie ma potrzebnego tomu poe-zy) zaznaczyć w swym liście, jaki wiersz jakiego poetki chciałby połączyć ze swym życzeniem, przy czym redakcja sama ten wiersz odszuka i zamieszcza w „Poetyckim Koncercie Życzeń”. Czytelnik przesyłający życzenia może upoważnić redakcję do wyszukania do jego życzenia ładnego wiersza określonego poetki czy też ładnego wiersza tego poetki, którego redakcja wybierze. Każdą te-rodzaju prośbę Czytelników będziemy się starali speł-nić.

Redakcja zastrzega sobie, że w wyjątkowych wypadkach nie wydrukowała wiersza przesłanego przez Czytelnika, jeśli wartość literacka wiersza będzie niska lub treść nie nadająca się do druku. W wypadku wielkiej ilości złożonych życzeń — drukowane będą nie wszystkie i nie zawsze w terminie oznaczonym przez Czytelnika. Udział w „Poetyckim Koncercie Życzeń” jest bezpłatny. Listy z życzeniami i wierszami kierować należy na adres: Redakcja „Gazety Białostockiej”, Białystok, ul. Wesolo-skiego 1, „Poetycki Koncert Życzeń”. Czekać! Wiersz nie nadawany dziś w swoim imieniu, w imieniu redakcji „Poetyckiego Koncertu Życzeń” — złożę wszystkim naszym Czytelnikom, którzy mają na imię LUCJAN (dziś jest Lu-cjana) serdeczne Życzenia Imieninowe, do których dołączamy piękny wiersz K. I. Gałczyńskiego pt.

# Rozmowa liryczna

— Powieść mi, jak mnie kochasz.  
— Poziem.  
— Wiec?  
— Kocham cię w słońcu. I przy blasku świcia.  
Kocham cię w kapeluszu i w berecie,  
w wielkim wietrze na sosie, i na koncercie.  
W zach i w brzozach, i w malinach, i w klonach,  
I gdy śpisz. I gdy pracujesz skupiona.  
I gdy idziesz rozmyślając ładnie —  
nawet wtedy gdy ci tyżka spadnie.  
W takówce. I w samochodzie. Bez wyjątku.  
I na końcu ulicy. I na początku.  
W niebezpiecznej ulicy. I na karuzeli.  
W morzu. W górach. W kołozach. I bosu.  
Dzisiaj. Wczoraj. I jutro. Dniem i nocą.  
I wiosną, kiedy jaskółka przylata.  
— A letem jak mnie kochasz?  
— Jak treść lata.  
— Nawet wtedy, gdy chmurki i humoriki?  
— Nawet wtedy, gdy gubisz parosolki.  
— A gdy zima posrebrzy namy okien?  
— Zimą kocham cię jak wesoły ogień.  
Blisko przy twoim sercu. Koko niego.  
A za oknami śnieg. Wrony na śniegu.

# O naszym konkursie na najmilsze dziecko

Na prośbę Czytelników przedłużamy do 15 bm. termin nadsyłania kuponów na nasz plebiscyt świąteczny pod hasłem „Wybieramy najmilsze dziecko”. Termin nadsyłania odpowiedzi na zgadywanke numeru świątecznego nie ulega zmianie. Rozwiązania te należy nadsyłać do 10 bm.

Uczestników naszego plebiscytu „Wybieramy najmilsze dziecko” zawiadamiamy, że postaramy się chociaż w Białymstoku wprowadzić do sprzedaży jeszcze raz numer świąteczny zawierający kupony i zdjęcia dzieci.

Obecnie jury konkursowe liczy nadsłane głosy (jest ich sporo) — a po zakończe- niu wszystkich prac ogłoszą ostateczne wyniki i zakończy konkurs. Na prośbę rodziców dzieci uczestniczących w konkursie, będziemy odsyłać wszystkie nadsłane zdjęcia.

Pamiętajcie, że uczestnicy plebiscytu czeka nagroda w postaci radiodziennika turystycznego „Szarotka”.

# Ogłoszenia Drobne

- Podziękowanie**  
Pani dr Kaszkur z przychodni chirurgicznej za wyleczenie i troskliwą opiekę składa serdeczne podziękowanie — Stefania Jeszwicko. — 20-1
- Tokale**  
Młody inżynier poszukuje sublokatorskiego pokoju w śródmie-ściu, Oferty — Biuro Ogłoszeń. — 17-1
- Zamienię mieszkanie 3-pokojowe** z kuchnią w starym budownictwie, na pokój z kuchnią w blo-kuch lub kawalerkę z wygoda-mi. Oferty składaj do Biura Ogłoszeń. — 18-1
- Zamienię mieszkanie dwa poko-je**, kuchnię na podobne w bloku. Adres w Biurze Ogłoszeń. — 19-1
- Zrubiono kwit gotówkowy nr 148**, wydany 6. XII. 1958 r. na nazwisko Anna Gromadzka. — 3969-1
- Zginił pies myśliwski, czarny** podpalany, ogon obcięty. Proszę o odprawienie za wygradzenie pod adres: Białystok, ul. Sobolewska nr 10. — 23-1
- Szobolewa talon nr 3 z wkladki** kontrolnej A na nazwisko Hen-ryk Gałczywiec. — 21-1
- Podziękowanie**  
Pani dr Kaszkur z przychodni chirurgicznej za wyleczenie i troskliwą opiekę składa serdeczne podziękowanie — Stefania Jeszwicko. — 20-1
- Tokale**  
Młody inżynier poszukuje sublokatorskiego pokoju w śródmie-ściu, Oferty — Biuro Ogłoszeń. — 17-1
- Zamienię mieszkanie 3-pokojowe** z kuchnią w starym budownictwie, na pokój z kuchnią w blo-kuh lub kawalerkę z wygoda-mi. Oferty składaj do Biura Ogłoszeń. — 18-1
- Zamienię mieszkanie dwa poko-je**, kuchnię na podobne w bloku. Adres w Biurze Ogłoszeń. — 19-1
- Zrubiono kwit gotówkowy nr 148**, wydany 6. XII. 1958 r. na nazwisko Anna Gromadzka. — 3969-1
- Zginił pies myśliwski, czarny** podpalany, ogon obcięty. Proszę o odprawienie za wygradzenie pod adres: Białystok, ul. Sobolewska nr 10. — 23-1
- Szobolewa talon nr 3 z wkladki** kontrolnej A na nazwisko Hen-ryk Gałczywiec. — 21-1

# do kąd idziemy?

- W Białymstoku**  
**TEATR**  
Teatr im. A. Węgrzyński — „Cyd”  
P. Cornelle’a — godz. 19.
- KINA**  
„Pokoje” — „Przygody Arsenia Lupina”, prod. włoskiej, g.dz. 11.30, 13.45, 16, 18 i 20.15 (od lat 18).  
„Tom” — „Marlanna młoda ma-żen”, prod. francuskiej, g.dz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.  
„TPP” — „Kapitan z K...”  
„Pawel” — „Pawel w podróży”, prod. NRD, godz. 15.30, 17.40 i 20 (od lat 14).
- W WOJEWÓDZTWIE**  
W Wasilkowie — „Dach”  
„Maja” w Łapach — „Gdzie jest prof. Hamlet”  
„Zorza” w Elku — „Dziękuję ci, Florencjo”  
„Młodzi” w Łomży — „Pięk- na tancerka”  
„Październik” w Łomży — „Pawel w podróży”  
„Suwalki” — „Pisulki i dla Au-reli”

# Ogłoszenie w „Gazecie Białostockiej”

to najlepsza forma reklamy

# UWAGA!

Czytelnicy i prenumeratorzy czasopism PWN

Z dniem 1 stycznia 1959 r. stała się sprzedaż egzempla-ryzowa czasopism Państwowych Wydawnictw Nauko-wych prowadzić będzie na terenie woj. białostockie- go tylko jeden kiosk „Ruch”, mieszczący się w Bia-łymstoku, przy ul. Lipowej 1.

W kiosku tym nabeżdzie czasopisma obejmujące nauki humanistyczne, matematyczne — przyrodnicze i techniczne, opracowane przez Polską Akademię Nauk, Instytut i Towarzystwo naukowe, Ministerstwo Szkol-nictwa Wzwyższego i inne.

Przedpłaty w prenumeracie czasopism PWN przy- mowane będą w dalszym ciągu przez wszystkie Od- działy i Delegatury „Ruchu”. Zamówienia na bieżące, przyszłe i archiwalne numery składajcie również w/w kiosku „Ruch” — Białystok, ul. Lipowa 1. — 10-1

# PRACOWNICY POSZUKIWANI

Inżyniera budownictwa drogowego lub ładowego i inżyniera lub technika mechanika zainżyniera od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Robot Drogowych w Białymstoku. Wymagane wykształcenie i staż pracy wg. taryfikatora, obowiązującego w przedsiębiorstwach budowlano — montażowych. k 8-0

# POWŁATOWA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ŻYTU „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W ELKU

**Zawładamio**

Je członkowie byłych Gminnych Spółdzielni „Samopo- moco Chłopska” w Elku, Kallinowie, Wiewnie i Wosa- czelach w pow. elckim, którzy wychyli z terenu dzia- łalności tych spółdzielni lub zmienili miejsce zamiesz- kania, proszą się o stawienie się w terminie do dnia 31 stycznia 1959 r. w biurze Sekcji Kadry i Sam. Powła- towy Spółdzielni Zaopatrzenia i Żywu „Samopomoc Chłopska” w Elku, ul. Wojska Polskiego nr 62 w celu rozliczenia się z sum wliczonych udziałów. W wy- padku niezgłoszenia się w oznaczonym terminie, udziały tych członków zgodnie ze statutem spółdzielni, zostaną spłacone na fundusz zasobowy spółdzielni. k 1952-1

# ZARZĄD ZIEMI MIEJSKIEJ W BIAŁYMSTOKU

# PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż samochodu ciężarowego marki G. M. C. Cena wywoławcza pierwszego przetargu wynosi: 35.000 zł.

Przetarg odbędzie się w następujących terminach:  
I w dniu 15 stycznia 1959 r. o godz. 10-tej  
II w dniu 29 stycznia 1959 r. o godz. 10-tej  
III w dniu 12 lutego 1959 r. o godz. 10-tej

W siedzibie Zarządu Ziemi Miejskiej.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Zarządu Ziemi Miejskiej nr 102-6-40 NBP i O. M. w Białymstoku najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg lub w dniu przetargu do kasy Zarządu Ziemi Miejskiej. Wymieniony sa- mochód oglądać można z dni robocze w godzinach od 7 do 15-tej na terenie Zarządu Ziemi Miejskiej przy ul. Podlesnej 2.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne, posia- dające zezwolenie na zarobkowy przewóz lub zaświad- czenie Wydziału Komunikacji Drogowej Prezydium WRN, że zezwolenie będzie im udzielone, względnie, że używanie przez nie pojazdu jest konieczne w zwią- zku z ich działalnością gospodarczą lub zawodową. k 2-0

# KOMENDA WOJEWÓDZKA MO W BIAŁYMSTOKU

# przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodów:  
osobowe „Skoda” 1102 szt. 1. cena wywoławcza 22.500 zł  
osobowo — terenowe „Gaz-67” szt. 8, cena wywoławcza 21.250.000 zł  
2.000

Samochody i motocykle oglądać można w dni pow- szednie w godzinach 12-16 w Białymstoku, przy ul. Nowy Świat nr 3 w budynku Stacji Obsługi.

Przetarg odbędzie się w budynku Stacji Obsługi, przy ul. Nowy Świat nr 3 w dniach:  
I w czwartek, 22. I. 1959 r. godz. 10  
II w czwartek 5. II. 1959 r. godz. 10  
III w czwartek 19. II. 1959 r. godz. 10

W przetargu mogą brać udział instytucje społeczne- ne i osoby prywatne.

Przystępując do przetargu powinien wpłacić wa- lum w wysokości 10 proc. sumy wywoławczej w kwocie KW MO przy ul. Sienkiewicza nr 65, pokój 06 w godzinach 10-14 lub przelewem bankowym na konto 113-110-115 NBP II O. M. w Białymstoku. k 8-0



„U was nocują bandyci”  
Była już chyba czwarta nad ranem, kiedy ktoś gwałtownie zapukał do okna. „Włodzia” i Szurka usiedli na posłaniu. Sidorukowa uchyliła na oknie koc. Za oknem było pełno żandar- mów.

— Szybko! Szybko zapalać lampę i otwierać drzwi — rzycał za oknem jakiś szwab. — U was nocują bandyci!

Gospodyni zaczęła wyśpinać, że nikogo nie ma, ale to nie pomogło. Drzwi za- trzeszczały od uderzeń korb. Sidorukowa popospiesznie za- paliła lampę, przebiegła się

przez obrazami i usiadła na łóżku.

Szurka skoczył za piec chowając tam swój nagan. Mając dokumenty w porządku leży na to, że Niemcy nie mu nie zrobią. „Włodzia” zdążył tylko wrzucić pistolet do wewnętrznej kieszeni marynarki, a już z traskiem wyłamały się drzwi i do chatki wpadło z dziesięciu żandar- mów.

— Hände hoch! — wrzasnął komendant z Orli — Müller.

Obaj wywinodłowie podnie- śli ręce do góry. Szurka stał pierwszy, „Włodzia” nieco z boku za nim. Müller zaczął obmacywać kieszenie i ubra- nia Szurki. „Włodzia” czuł

kloda. Zgasła lampa. Reszta strażaków posypała się po słoconych w izbie żandar- mach.

Niemcy zawyli z przera- zenia. Zrobił się popłoch, za- mieszanie i jakiś ranach. Żandarmi, przewracając je- dne drugiego wybiegali na podwórko.

„Włodzia” nie czuł i nie pamiętał nic. Ciał jego paleniem walki. Każdy nerw, każda komórka jego ciała były napięte do ostat- niego granicy. Była to walka na śmierć i życie.

Przez widać się na ziemi ciała „Włodzia” skoczył bly- skawicznie do sieni zmienia- jąc w pistolecie pusty maga- zyn. Po ścianach posypa- ły się strzały z podwórka. Jedna z kul przeszła Sidoru- kowej nogę.

„Włodzia” przycałował w sieniaczka z beczka kapusty usiłował lokiem zamknąć jedną połowę drzwi nastu- chując pilnie i bacznie co dzieje się na zewnątrz chat- ki. Naraz oślepiła go błysk i huk rzucił go na ziemię. Stracił na kilka chwil przy- tomność. Kiedy zerwał się na nogi, pociął szum w gło- wie, drżało ciało, i nie mógł przetrwać iść do lewego polka ob- ficie sypiały krew. Palcami wyciągnął wbiły w skroń bolesnie szarpiący odłamek. Granat rzucił jeden z ran- nyh Niemców, leżących w

chacie na podłodze. Na szcze- ście był to granat zachepny, inaczey skutek wybuchu był- by o wiele gorszy.

— Jak wydoszł się na podwórko i dał? — przela- nił się „Włodzia” — jedna po drugiej myśli przez głowę.

— A gdyby tak przebrać się w ubranie któregoś z żandar- mów leżących na pod- łodze? Myśl ta wydała się realna, było przecież jeszcze ciemno, a las niedaleko.

— Co z Szurką? — przele- ciato znowu „Włodzia” przez głowę.

Nie było czasu do namysłu, każda sekunda była droga. Za- mieszanie i popłoch wśród Niem- ców niełatwo wykorzystać. „Wo- łodia” błyskawicznie skoczył z sieni do izby, zatknął pistolet za pas, chwycił za rękę pod ścianą żandar- mowi, zaczął odpychać mu pas, swab ostatecznie wysiłkiem uwalnia- jąc miecz. (A był tylko ran- ny!) zapanował „Włodzia” za gar- no, a druga strażak się przyłożył mu do głowy.

„Włodzia” runął na Niem- ca wpijając mu jedną rękę w gardło, a drugą łapiąc za rękę z pistoletem i oddeina- jąc od swojej głowy. Obaj potoczyli się po podłodze. Widok był straszny. Char- cząc i dysząc ciężko prze- wracali się w kałużach krwi po leżących ciałach, oblewali jeden drugiego własną krwią, starali się zdusić, u- nieściwić przeciwnika.

Nadciągającym wyciskiem mieczu „Włodzia” wyrwał ciężko ran- mu Niemcowi pistolet i nie ma-



Chcieli wszyscy. Koordynator uśmiechnął się mimo woli.

— Ledwo armaty przestają huć, jad ciekawości ich ziera — zadeklamował.

— No to jedziemy — oświadczył Inżynier. — Doktor chce oczywiście być z nami, jako przedstawiciel rozsądku i logiki. Doskonale. Dobrze, że zostasz — mówił do Koordynatora. Bo znasz kolejność robót. Najlepiej postaw- cie od razu Czarnego nad jednym ciężarówce, ale nie zaczynajcie wykopywać pod rakieta, dopóki nie wrocimy. Chciałbym sprawdzić jeszcze statyczne obciążenia.

— Jako przedstawiciel rozsądku chciałbym spytać, jaki jest cel tej wyprawy? — powiedział Doktor. Otwierają- ąc sobie drogę, wstępujemy w fazę konfliktu, czy chce- my tego, czy nie.

— Podaj kontrproponicję — odparł Inżynier. Stali w cichym, śpiewnym niemal szumie rosnącego żywopłotu, który rzycho miał już wyrósł im ponad głowy. Siłnice roz- lamowały się na białe i tęczące iskry w jego zylastych splotach.

— Nie mam żadnej — wyznał Doktor — Wypadki nie- ustrasznie wyprzedzają nas, a dotychczas wszystkie ukłone- ny są góry plany zawieszają. Może najrozsądniejszą byłoby powstrzymanie się od jakiegokolwiek wypadku. Za kilka dni rakieta będzie zdolna do lotu — okrążając planetę na małej wysokości, będziemy mogli, być może, dowiedzieć się więcej i swobodniej, niż teraz.

Po dokładnym zbada- niu iel powstałych na skutek wybuchów, lu- dzie stwierdzają, że w miesiąc tych wystrza- jakich organizmie two- rzywo przypominające elastyczną masę.

Złoga rakiety docho- dził do wniosku, że jest to niewątpliwie dzieło rozumnych istot. Lu- dzie postanawiają więc wysunąć w nową eks- pedycję w celu nawia- zania z tymi istotami kontaktu.

# ROZDZIAŁ X

Kilka minut po czwartej spodnia kłapa ciężarowa drgnęła i opuściła się wolno w dół, jak szczęka żarłacza. Znieruchomiała skoczonym pomostem w powietrzu — do ziemi brakowało od jej brzozy więcej niż metr. Zgroma- dzeni pod rakieta, stali po obu stronach wężu z zadarty- mi głowami. W zlejącym wnętrzu ukazywały się najpierw szeroko rozstawione gasienice, z narastającym pomrukiem sunęły prosto, jakby wielka maszyna chciała skoczyć w powietrze, przez mgienie widziała jeszcze szarobły spód, nagle ten ogrom nad ich głowami chybnął się, gwałtownie przeschylił w przód, uderzył oboma gasienicami w zwisający pomost, aż gruchnęło, zjechał po nim na dół, przekroczył metrowy rozmiar, zlapał przedmioty gasienic gruntu, szarpnął go, przez ułamek sekundy zdawało się, że obie, zwolna mielące wstęgi profilowanych płytek staną, a następnie — przeskoczyły do poziomu swój spłaszczony łeb. Obrócić pojechał kilkanaście metrów po równym, aż za- marzył ze śpiewnym pomrukiem.

— No, a teraz, kochani — Inżynier wystawił głowę przez masły tylny wiaz — chowajcie się do rakiet, bo będzie gorąco, i nie wyłazcie, aż za jakieś pół godziny. A

nie najlepiej wysłuchać przedtem Czarnego, niech zbada szacunkową radioaktywność.

Kłapa zamknęła się. Trzej ludzie weszli do tunelu i za- brali z sobą automat. Wnet w wydzie tunelu pokazała się wypchnięta od środka tarcza, która szczerline wypelni- ła cały otwór. Obrócić nie ruszał się — wewnątrz Inż- ynier przecierał ekran, sprawdzał wskazania zegarów, aż powiedział spokojnie:

— Zaczynamy.

Krótki i cienki, z góry i z dołu ujęty wałowatymi zgru- bieniami rąj Obrócić zbieł pomysł sunąc na zachód. Inżynier naprowadził zbieł szklivo żywopłotu na skrzy- żowanie czarnych nitek, zerknął w bok, łowiąc położenie trzech tarcz — białej, czerwonej i niebieskiej, — i na- cisnął nogą pedał.

Ekran przez ułamek sekundy był czarny, jakby zawy- pał, zarazem powietrze z dźwięwym odgłosem jakby jakiś gigant powiedział, wiskając usta w rękę. „UMPI” — uderzyło w Obrócić, aż się zakolosał. Ekran znowu po- jaśniał. Płomienny obłok rozprężył się kuliciele na wszy- stkie strony, powietrze falowało wokół niego gwałtownie, jak płynne szkło. Lustrzany żywopłot znikł na przestrze- ni dziesięciu metrów z zapadłiska o wyninietych winio- wo rozszarpanych „brzechaw”, bila para. Płasek w odległości kilkunastu kroków zeschł i się do wierzchu i sypał w słońcu iskrami. Na Obrócić sypał się polatujący, niezau- kujący prawie, biały popiół.

— Dałem troszkę za dużo — pomyślał Inżynier, ale po- wiedział tylko: — Wszystko w porządku, jedziemy — przeszedłszy kadłub drgnął i dziwnie lekko potoczył się ku wrywie. Ledwie zhuśtał się, przejeżdżając przez nią, na- dzie teżala odrobina płomienistej cięczy — roztopiona krzemionka.

— Właściwie jesteśmy barbarzyńcami — przemknęło Doktorowi przez głowę. — I co ja tu robię? Inżynier po- prawiał kierunek i przyspieszył. Obrócić sunął jak po autostradzie, wewnętrzna, miękka powierzchnia gasienic cła- ło mięskła na prowadzących rolkach. Robił prawie sześćdziesiąt kilometrów na godzinę, wcale tego nie czu- jąc.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# KRYSZTYN T. WAND

## Dziwna historia

— Chwileczkę — nacisnął gruszkę miniaturowego rozpylacza. Delikatny pył grafitu osiadł na lśniącej powierzchni znacząc wyraźnie smugi. Patrzył na nie w skupieniu. Nawet przed dokonaniem zdjęć nóg odpowiedzieć z zupełną pewnością.

— To nie są odciski palców zmarłego — orzekł bezapelacyjnie — zachodzi tak znaczna różnica w wiązaniu pętli...

— A odcisków palców zmarłego nie .na?

— Nie.

Obejrzał opancerzone drzwi.

— Były zamknięte?

— Jak jasny gwint. Na wszystkie cztery spusty. Okno również. Poza tym brak w tym lokalu najmniejszego choćby otworu, przez który można by wetknąć nosa, nie mówiąc już o wejściu. Licho wie co takiego!

— Hm...

Zaczek potarł kark. Jakby swędział a przecież to nie

wanie świadków. Czynił to wszystko bez przekonania, automatycznie, nie potrafiąc wzbudzić w sobie wiary, że zdoła osiągnąć jakiś konkretny wynik. Chwilami ogarniało go przerażenie graniczące z zupełną prostracją. Normalne śledztwo miało na celu wykrycie sprawcy, ale to które teraz prowadził nie miało nic wspólnego z normalnością. Można komuś udowodnić, że zamordował uderzeniem sztyletu, ale udowodnienie, że przeniknął przez ścianę, albo pancerne drzwi, bądź wreszcie przez stalową kratę i ośmiomilimetrową szybę wykraczało poza sferę realności. Czyż można obalić przy pomocy najkunsztowniejszych choćby rozumowań podstawowe prawa fizyki? Skoro w momencie popełnienia morderstwa nie istniała żadna możliwość przeniknięcia do pomieszczenia, w którym zostało popełnione, to znaczy, że nikt do niego nie wszedł. Ale przecież żeby zamordować musiał wejść. Jeżeli nawet któryś ze świadków oświadczył: „widziałem Iksa, jak zadawał cios” — to Iksowi wystarczyłoby odpowiedzieć na oskarżenie bytaniem: „no dobrze, ale w jaki sposób tam wszedłem?” i cała historia z miejsca wzięłaby w łeb. Właściwie koło było zamknięte w tej jednej jedynej okoliczności i kapitan nie widział z tego koła żadnego wyjścia. Zagadnienie „jak i kąd” wisiło w próżni poza wszelkimi wymiarami. Zupełnie nie wyobrażał sobie możliwości przeniesienia tego zagadnienia na płaszczyznę rzeczywistości i co gorzej każda chwila rozumowania utwierdziła go w przekonaniu, że takie przeniesienie nie należy w ogóle do rzeczy osiągalnych. Jako bazę dla prowadzenia śledztwa obrał sobie gabinet zamordowanego,



i sztyletem ich makabryczną jednoznaczność. Ale tu nie mogło być mowy o żadnych niewinnych czynnościach. To ostrze było właśnie zupełnie jednoznaczne.

Rękojeść gładka, wykonana z jakiejś masy plastycznej pozbawiona jakichkolwiek ozdób czy ornamentacji — w odróżnieniu od klingi posiadała idealnie okrągły kształt. Ostrze było znacznie cięższe od rękojeści i środek ciężkości bynajmniej nie leżał u ich styku jak to przeważnie bywa w tego rodzaju broni. Należało ująć sztylet mniej więcej na jednej trzeciej długości ostrza, by uzyskać równowagę. Porucznik Siemaszko — ekspert Komendy Głównej w dziedzinie wszystkich narzędzi, którymi można pozbawić bliźniego życia obmacywał sztylet na wszystkich stronach, wyważał go tak i owak i coraz bardziej marszczył brwi.

— To jest cięższe od stali — pszytkował wreszcie nązkiciem w klingę, która oddzwoniła jakby nadpękniętym dzwonekiem.

Kapitan podniósł na niego powoli oczy.

— Przecież stalowa — zauważył matowym, niemal bezdźwięcznym głosem. Jedna niezrozumiała rzecz, więcej, czy jedna mniej to właściwie w tym układzie niewiadomych nie zmieniała układu równania.

— W środku musi być coś cięższego — Siemaszko wciąż trzymał ostrze na sztywno wyprostowanym palcu — ołów albo raczej rtęć. Tak — wyważył jeszcze raz — dziewięćdziesiąt dziewięć procent, że właśnie rtęć.

Kapitan przesunął ręką po czole. Czui na twarzy dotyk nieistniejącej pajęczyny. Samopoczucie było gorzej niż podłe. To wzmagał się z każdą chwilą zmęczenie. Właściwie nawet to nie było zmęczenie, tylko coś takiego, czego nie potrafił określić. Nie wierzył w oddziaływanie iktlejakolwiek otoczenia na psychikę człowieka — szczególnie jeżeli chodziło o miejsce, gdzie popełniono zbrodnię tu jednak...

— Czy tego rodzaju obciążania sztyletowych kling jest często stosowane? — nie słyszał wprawdzie o niczym w tym rodzaju, ale ostatecznie nie on był ekspertem.

— Hm... — Siemaszko odłożył ostrożnie broń na biurko, po czym ujął ją z powrotem jakby nie mogąc się z nią

było swędzenie tylko jakieś dziwne uczucie, którego nie potrafił określić.

— Morderstwo hermetyczne — powiedział słabym głosem.

Sobecki wsadził ręce do kieszeni kurtki.

— Nie lubię mieć do czynienia z hermetycznymi zbrodniami.

— A kto lubi? — zapytał Tumecek.

Doktor zauważył bladłość twarzy referenta i podszedł ku niemu.

— Żle się czujecie?

— Nie... Czy ja wiem... Może trochę.

Porucznik odciągnął palcami kołnierzyk jakby go nagle zaczął dusić.

— Nakopiliśmy tu jak w wędzarni. Zupełnie nie ma czym oddychać.

— To fakt — skonał z ulgą Sobecki, zadowolony, że wreszcie znalazł przyczynę swego rozdrażnienia. Odsunawszy rygielki automatycznych ztrzeszków otworzył okno na oścież, wdychając łapczywie przesycone wilgocią powietrze. Deszcz już przestał padać.

Stał tak przez długą chwilę w milczeniu. Znowu rozległo się wibrujące wycie psa.

— Aha — odwrócił głowę — do tego jeszcze dochodzi ten apokaliptyczny ludofaj. Żeby nie to, że był na łańcuchu, musielibyśmy chyba użyć czołgu, żeby przebyć ogród. A w nocy był spuszczone.

Doktor poskrobał podbródek.

— Krótko mówiąc hermetyczność do kwadratu?

Sobecki dotknął palcem wiązań stalowej kraty, jakby chcąc sprawdzić, czy nie stanowią złudzenia.

— To już właściwie nie robi żadnej różnicy — miał bardzo zmęczoną twarz.

Sobecki nie znosił schematów, ale w tym wypadku właśnie schemat stanowił jedyny ratunek przed przekroczeniem granicy poza którą panowała niedorzeczność. Ekspertyzy, oględziny terenu i przedmiotów, mogących mieć jakikolwiek związek z przestępstwem, przesłuchi-

choć bez porównania wygodniej byłoby to wszystko robić we własnym pokoju w Komendzie Głównej. Ale czy to przesłuchując świadków, czy badając odbitki linii papilarnych, czy wreszcie studiując z wymuszoną skrupulatnością protokoły oględzin, których ilość wzrastała z każdym dniem, nie przestawał wczuwać się w atmosferze tego dziwnego miejsca szukać rozwiązania, które nie istniało, a przecież musiało istnieć.

Ogólne tło obrazu nabierało coraz żywszych barw, zdarzenia, które nastąpiły po odkryciu morderstwa konkretyzowały się w zadowalająco wyrazistych formach. Ale wszystko to co się działo poza pancerzami drzwiami pomiędzy godziną jedenastą wieczór a szóstą rano to jest do momentu wycięcia przez sprowadzonego mechanika zamka i wtargnięcia do wnętrza gabinetu kilku osób, stanowiących zbitą liczną grupę by można dopuścić możliwość zmywu w zeznaniach, wciąż pozostawało w dziedzinie nieuchwytnych abstrakcji. Jedyną realną rzeczą tego okresu stanowił trup ze sztyletem wbitym w plecy. Sztyletem, który jak to było z góry do przewidzenia przebił lewą komorę serca, powodując natychmiastową śmierć.

Narzędzie mordu nie stanowiło przedmiotu, który by można nabyć w pierwszym lepszym sklepie. Trudno było ustalić skąd pochodziło. W każdym razie żaden z domowników nigdy go przedtem nie widział. Przynajmniej tak twierdził i tymczasem nie było możliwości sprawdzenia, czy słowa ich odpowiadają prawdzie. Nie, podlegało jednak dyskusji, że gdyby go ktoś widział choćby przelotnie, nie byłby w stanie zapomnieć o jego istnieniu, ani o wyglądzie. Broń stanowiła nie należała do rzeczy tuzinkowych — powszednich pozwalających na obojętne muśnięcie wzrokiem bez zapamiętania w pamięci. Trójgraniasta klinga z oksydowanej stali o długości dokładnie dwudziestu siedmiu centymetrów miała już w samym swym wyglądzie coś drażniącego i okrutnego. Kąt stali na bokach były tepe i gładkie. Ostrzem był tylko stółkowaty szpic. Ten przedmiot nie mógł mieć żadnego innego użytku jak tylko zabijanie. Nie nadawał się ani do przecinania kartek dopiero co nabytej książki ani do strugania ołówków. A przecież właśnie te dodatkowe zastosowania odbierają do pewnego stopnia wszelkiego rodzaju nożom

rozstać — Jeżeli chodzi o sztylety... Bo w szablach, mieczach i wszystkim tym co służy do rąbania na odlew, to owszem... ale tym przecież nie można rąbać... — miał taki wyraz twarzy jakby nieprzypadkiem broni do tego celu budziła w nim najwyższą pretensję.

Sobecki pokiwał ościężał głową. Nie trzeba było na to eksperta.

— Czy to w czymkolwiek ułatwia cios?

Siemaszko ujął rękojeść, wziął zamach, potem jeszcze raz.

— Wręcz przeciwnie — zawyrokował, wznosząc ramionami — trudno by sobie wyobrazić bardziej nieporęczną broń. I do tego ta śliska rękojeść... — gładził w zamysleniu lśniąca powierzchnię masy.

Sobecki błędził oczyma po suficie. Co za sens konstruować sztylet w sposób jak najbardziej utrudniający jego użycie? Po chwili ujął pytanie w słowach. Siemaszko długo milczał.

— Licho wie — burknął wreszcie — ja w każdym razie tego nie rozumiem.

— Opiszcie to wszystko jak najdokładniej.

— Jasne. Ale co to właściwie da?

— Pewno nic. Trzeba jednak coś robić.

Zamordowany bynajmniej nie przez całe swe życie nosił nazwisko „Rudziński”. W okresie z górą trzydziestu lat brzmiało ono znacznie krócej: po prostu „Rudy”. Z jakiego powodu przed dwunastoma laty wystąpił o jego zmianę nie udało się stwierdzić — żona w ogóle nie pamiętała, że kiedykolwiek nazwał się inaczej — Wyusza za mąż za Konstantego Rudzińskiego — czyż mogła przynuszyć, że kiedyś nawet imię jego brzmiało „Klemens”? Nikt też o tym nie wspominał. On sam także nie. Okazywała niepamięćne zdumienie gdy Sobecki naprowadził na tę kwestię. Czy było szczere, tego nie wiedział.



## Fraszki & Frażki Dziwne

K. SZPALSKI

### NOC W ZAKOPANEM

Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem?  
Śnieg błękitny i nasze tęsknoty?  
I jak słońce budziło nas ranem.  
I te ceny, i deszcze i śloty.

Tak ogromne jest nasze kochanie,  
Że już wiem, jak do szczęścia mam podejść:  
Nasza miłość na zawsze zostanie!  
Niech zostanie. Lecz ja chciałbym odejść.

### PRZYJDZIESZ DO MNIE

Przyjdiesz do mnie, dasz mi kwiat paproci,  
Wieczorem w mym pokoju zjawi się twa postać...  
Lecz lepiej nie przychodź. Radziłem się cioci —  
Kwiat zwiecznie — a ty zechcesz zostać...

### ANIOŁ — STRÓŻ

Na krok się nie ruszasz ode mnie, aniele,  
Czy aby mi z siebie nie dajesz zbyt wiele?...  
Tyś mym aniołem stróżem. Nie dziękuj. Nie trzeba.  
Dozorca jest w domu. A ty idź do nieba.

### CZY PAMIĘTASZ

Czy pamiętasz o letniej przygodzie,  
O ławeczce w zielonym ogrodzie,  
Gdy twe ręce przez lzy całowałem...  
Czy pamiętasz?... Bo ja zapomniałem!

### WIEM, ŻE PRAGNIESZ...

Wiem, że pragniesz małżeństwa — i to ze mną, pani,  
Wiem, że tęsknisz do cichej, spokojnej przystani  
Czy wolno cię prosić o rękę, kochanie?  
Z radością ją przyjmę. Lecz na pożegnanie.

### TYLE W NAS SZCZĘŚCIA...

Tyle w nas szczęścia i cichej miłości,  
Że lepiej nie mówić, nie myśleć, nie wnikać.  
Najbardziej raduje mnie myśl o przyszłości...  
...Że kiedyś przestanę się z tobą spotykać.

### DO JEDNEJ

Zechciej ten wierszyk w pamięci zachować,  
Przeczytasz i będzie ci miło:  
Lepiej jest grzeszyć — i potem żałować,  
Niż żałować, że się nie grzeszyło.

### OGROMNIE DALEKO...

Ogromnie daleko odejdziesz, kochana,  
Więc cóż mi zostaje — nic tylko się smucić  
I w nocach bezsennych rozpaczając do rana  
W obawie... że możesz powrócić.

### FLIRT I MIŁOŚĆ

Flirtować może każdy z nas  
Setki razy, gdy ma ochotę.  
Lecz kochać można tylko raz!...  
2... 3... 4... 5...

